

*Ryszard Mordarski*

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **Wszechwiedza a wieczność**

Rozważając jaką rolę w bycie absolutnym (w Bogu) pełnią różne atrybuty, pojawia się niezwykle istotny problem takiego dookreślenia tych atrybutów, aby byt absolutny nie okazał się wewnątrznie sprzeczny (a tym samym jego istnienie nie okazało się logicznie niemożliwe). Wydaje się, że dobrym sposobem pokazania spójności Boskich atrybutów byłoby wyodrębnienie atrybutów podstawowych, takich jak prostota, wszechmoc, doskonała dobroć i wieczność, i dopiero po ich zdefiniowaniu, próba takiego dookreślenia pozostałych, aby udało się zachować spójność koncepcji bytu absolutnego, wyposażonego we wszystkie atrybuty. W tym kontekście można wypracować bardzo obiecujące jak to się okazuje rozwiązanie pewnych problemów Boskiej wszechwiedzy, gdy spróbujemy dopasować ów atrybut do atrybutu Boskiej wieczności, zdefiniowanej w klasyczny sposób, jako istnienie beczasowe lub aczasowe (nieczasowe). Atrybut wieczności może okazać się kluczowy, o ile uda się pokazać, w jaki sposób wpływa on na myślenie o takich atrybutach jak wszechwiedza, nieskończoność czy niezmienność Boga. W niniejszym tekście przedstawię zatem klasyczne ujęcie atrybutu Boskiej wieczności jako beczasowości oraz jego współczesną reinterpretację, dokonaną w kręgach tomistów analitycznych, a następnie odniosę się do problemu, jakie to może mieć znaczenie dla właściwego zrozumienia Boskiej wszechwiedzy.

### **Czym jest wieczność Boga**

Dokładne określenie statusu stwierdzenia „Bóg jest wieczny” wywołuje wśród filozofów szereg kontrowersji. Zaczynają się one już w momencie próby dokładnego ustalenia, czy wieczność należy rozumieć temporalnie czy atemporalnie. Zwolennicy wieczności, rozumianej jako beczasowość, wskazują na fakt, że byt

absolutny nie może posiadać czasowych własności, być ulokowanym w czasie i poddanym czasowi, który sam stworzył, lecz musi być transcendentny wobec czasu. Natomiast zwolennicy wieczności jako wiekuistości lub wszechczasowości, podkreślają fakt, że poza czasem nie może być realnego życia, a zatem nawet byt absolutny musi istnieć w czasie, aczkolwiek jako rozciągnięty na cały czas, bez początku i bez końca, a więc istnieć permanentnie przez nieskończony czas. Istotą zagadnienia jest kwestia relacji Boga do czasu. Wydaje się, że możemy mówić tutaj o dwóch przeciwnych stanowiskach. Pierwsze przyjmuje, że Bóg istnieje beczasowo lub aczasowo tylko wtedy, gdy jego byt nie ma przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, w każdym momencie kosmicznego przebiegu czasu istnieje w beczasowym sensie „istnieć”, ale nie można powiedzieć „Bóg istnieje teraz”: czyli że czasowość i beczasowość nie są ze sobą identyczne, i żaden byt nie może istnieć w obu tych stanach równocześnie. Drugie przyjmuje, że Bóg istnieje czasowo tylko wtedy, gdy istnieje w czasie, gdy jego trwanie ma fazy, które są odniesione do siebie jako wcześniejsze i późniejsze; jako osobowy byt ma doświadczenia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, i w każdym momencie czasu można powiedzieć, że „Bóg istnieje teraz”, choć jego istnienie nigdy się nie zaczęło i nigdy się nie skończy; istnieje od najdawniejszej przeszłości, po niekończącą się przyszłość.<sup>1</sup>

Gdy na problem wieczności Boga spojrzymy z perspektywy historycznej, to zobaczymy, że starożytni i średniowieczni teologowie i filozofowie niemal powszechnie utrzymywali, że wieczność Boga należy rozumieć jako beczasowość. Nie uznawali przy tym beczasowości za atrybut podstawowy, lecz wyprowadzali ją z prostoty i niezmienności Boga. I tak św. Augustyn ujmował wieczność jako najprawdziwsze istnienie, zawsze takie samo, pozaczasowe, niczym nie uwarunkowane, niezmienne i nieruchome. Mówił o istnieniu w kategoriach stopniowości i przyjmował hierarchicznie uporządkowaną strukturę łańcucha bytów, w której byt wieczny z konieczności posiada maksymalny stopień bytu i prawdy. Byty materialne, poddane czasowym procesom i zmianom, są w porównaniu z nim mniej prawdziwe i nie istnieją samodzielnie. Najwyższa egzystencja polega na najwyższej wewnętrznej jedności bytu, która może być zrealizowana tylko w stanie beczasowym (Bóg jest prosty, a więc jest czystą jednością). Beczasowy byt posiada maksymalny charakter obecności, natomiast czasowe istnienie posiada status między najwyższym stopniem istnienia a nieistnieniem (czas w pewien sposób naśladuje wieczność w sposobie istnienia). Ponadto w ks. XI *Wyznań* Augustyn wyprowadza beczasowość Boga z chrześcijańskiej doktryny

<sup>1</sup> Dobrym wprowadzeniem do tych dyskusji są następujące publikacje: G.J. De Weese, *God and the Nature of Time*, Ashgate Publishing Company, London and New York 2004; J. Hoffman and G.S. Rosenkrantz, *The Divine Attributes*, Blackwell Publishers, London and New York 2002, s. 97-110; *God and Time. Essays on the Divine Nature*, ed. G.E. Ganssle and D.M. Woodruff, Oxford University Press, New York 2002; P. Helm, *Eternal God*, Oxford University Press, New York 1988; W.L. Craig, *Divine Eternity*, [w:] *The Oxford Handbook of Philosophical Theology*, eds. Th.P. Flint and M.C. Rea, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 145-166; J. Yates, *The Timelessness of God*, University Press of America, Lanham, MD 1990.

stworzenia. Gdyby istniał czas przed stworzeniem świata, to decyzja o jego stworzeniu zapadłaby w czasie, a zatem wprowadziłaby zmienność do Boskiego bytu. Bóg zatem jest Stwórcą zarówno świata, jak i czasu; i jako Stwórca czasu musiał istnieć przed i poza czasem, czyli w beczasowości. Koncepcja ta pozostaje pod silnym wpływem metafizyki neoplatońskiej i myśli Plotyna, gdzie utrzymywano radykalną transcendencję form idealnych wobec czasu i jakiegokolwiek zmiany oraz ideę całkowicie prostej, niezmiennej i pozaczasowej Jedni, będącej pierwotnym źródłem, z którego emanuje cały stworzony świat.<sup>2</sup>

### Koncepcja wieczności Boecjusza

Koncepcję wieczności jako beczasowości rozwinął Boecjusz, który usiłując rozwiązać problem Boskiej wszechwiedzy i ludzkiej wolności, zaproponował pojęcie wieczności jako pełnego i nieskończonego trwania (bez czasowych sekwencji) oraz całkowitego i nieograniczonego posiadania życia. W dziele *O pocieszeniu jakie daje filozofia* sformułował on definicję wieczności, która stała się *locus classicus* dla wszystkich teorii wieczności jako beczasowości: Czytamy tam:

Że Bóg jest wieczny, jest to wspólny sąd wszystkich istot obdarzonych rozumem. Rozważmy więc, co to jest wieczność? Bo to nam objaśni zarówno naturę boską, jak i jej wiedzę. Wieczność jest to więc jednocześnie całkowite i zarazem doskonałe posiadanie nieskończonego życia, co z porównania z rzeczami czasowymi jaśniej się uwypukli. Bo cokolwiek żyje w czasie, to jako terażniejszość z przeszłości przesuwają się w przyszłość, i nie ma nic utworzonego w czasie, co by cały rozmiar swego życia jako równoczesność mogło objąć, ale tego, co jutrzejsze, jeszcze nie obejmuje, a to, co wczorajsze, już utraciło: a i w dzisiejszym życiu nie dłużej żyjecie, jak tylko w owym ruchomym i przelotnym momencie. [...] Co więc naraz pełnię nie mającego granic życia jednocześnie obejmuje i posiada, czemu nie brak nic z przyszłości ani mu nic nie uleciało z przeszłości, to się słusznie uważa za wieczne i to z konieczności musi przy pełnej świadomości siebie, a jako terażniejsze zawsze pozostawać przy sobie i nieskończoność w ruchu znajdującego się czasu mieć jako czas terażniejszy.<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Por. B. Leftow, *Time and Eternity*, Cornell University Press, Ithaca, New York 1991, s. 73-111.

<sup>3</sup> Boecjusz, *O pocieszeniu jakie daje filozofia*, przeł. W. Olszewski, oprac. L. Joachimowicz, wstęp J. Legowicz, PWN, Warszawa 1962, ks. V, 6 [wyróżnienie – R.M.]. Natomiast w krótkim traktacie Boecjusza zatytułowanym *W jaki sposób Trójca jest jednym Bogiem, a nie trzema bogami?* znajdujemy takie uzupełnienie rozumienia wieczności: „Orzekane zaś o Bogu wyrażenie »jest zawsze« oznacza właśnie coś jednego, jak gdyby był On przez całą przeszłość, jest, jakkolwiek można by to rozumieć, w całej terażniejszości, będzie w całej przyszłości. Zdaniem filozofów »zawsze« można odnieść do nieba i pozostałych niezniszczalnych ciał, ale w odniesieniu do Boga nie rozumie się tego w ten sposób. Otóż Bóg jest zawsze, ponieważ »zawsze« jest w Nim czasu terażniejszego, a między terażniejszością naszego świata, którą jest »teraz«, a terażniejszością Bożą jest wielka różnica. Biegający jakby czas tworzy nasze »teraz« i tworzy wiecznotrwałość (*sempiternitas*), Boże zaś »teraz« trwa i nie porusza się, i stoi, a stanowi wieczność (*aeternitas*). Jeśli do słowa »wieczność« dołączysz »zawsze«, otrzymasz nieprzerwany i nieustanny, a przez to ciągły bieg owego »teraz«, a to jest wiecznotrwa-

W definicji tej można wyróżnić cztery główne charakterystyki istnienia Boga w stanie wieczności:<sup>4</sup>

- (A) **A c z a s o w o ś ć** – wieczność to nieposiadanie czasowej rozciągłości i czasowego trwania; to sposób istnienia nie ulokowany w czasie i nie rozciągający się poprzez czas, nie mający żadnego czasowego następstwa, istniejący w beczasowej obecności, bez żadnego przed i potem.
- (B) **ż y c i e** – wieczność to całkowite posiadanie życia kognitywnego i zdolności do działania, nie objawiająca się jednak w następstwie stanów intelektualnych lub w następstwie działań. (Byty abstrakcyjne, liczby i formy platońskie nie są wieczne, choć są aczasowe w sensie A. Churcha lub J.M. Bocheńskiego, ponieważ nie posiadają życia; można o nich powiedzieć, że są wiecznotrwale – *sempiternitas*).
- (C) **n i e o g r a n i c z o n o ś ć** – wieczność to nieskończoność, a więc nieposiadanie początku i końca, choć nie w sensie nieskończonego trwania w czasie, lecz w sensie nieograniczoności co do zakresu, która jest przeciwna do czasowej egzystencji rozciągniętej na przeszłość, terażniejszość i przyszłość.
- (D) **t r w a n i e** – wieczność jest pełnią trwania polegającą na całkowitym posiadaniu całości, czyli nieograniczonym i nieskończeniem rozciągniętym życiem nie rozłożonym na przeszłość, terażniejszość i przyszłość, czyli nie posiadającym sekwencji czasowych.

Te cztery cechy bytu wiecznego zawarte w definicji Boecjusza charakteryzują sposób istnienia Boga, który jest bytem żywym i osobowym, chociaż przebywającym poza czasem. Najważniejsze w przytoczonym powyżej fragmencie są słowa stanowiące sedno przedstawionej przez niego definicji wieczności: „Wieczność [...] jest to więc j e d n o c z e ś n i e c a ł k o w i t e i z a r a z e m d o s k o n a ł e p o s i a d a n i e n i e s k o ń c z o n e g o ż y c i a (Aeternitas [...] est interminabilis vitae tota simul et perfecta possessio)”. Wynika z nich, że Boecjusz przyjmuje dwa oddzielne sposoby istnienia: czasowy i aczasowy. Istnienie bytu wiecznego pozornie modelowane jest na bezruchu, statyczności, trwaniu, umożliwiającym posiadanie życia od razu w całości i pozwalającym na istnienie w pojedynczym nie rozciąglym *nunc stans*. W rzeczywistości jest to jednak pełnia aktywności, która osiąga swoje cele bez stadiów pośrednich. Jest to szczególny rodzaj pełni życia, polegający na takim aczasowym trwaniu, które nie jest w żadnym aspekcie zredukowane do czasu i charakteryzowane jest przez trwanie bez następujących po sobie sekwencji czasowych. Zostaje ono przeciwstawione rozciągłości czasowego życia, które nie jest dostępne od razu w całości. Byty czasowe mają istnienie

łością (*sempiternitas*)” (Boecjusz, *Traktaty teologiczne*, przeł. R. Bielak, A. Kijewska, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007, s. 67-69).

<sup>4</sup> Por. Th.D. Senior, *The Real Presence of an Eternal God*, [w:] *Metaphysics and God. Essays in Honor of Eleonore Stump*, ed. K. Timpe, Routledge, London and New York 2008, s. 39-60.

rozciągnięte w czasie i podzielone na sekwencje czasowe. Jeżeli zatem jakiś byt posiada całe życie od razu to musi być pozaczasowy lub aczasowy.

Nieskończone trwanie Boga jest pełnią trwania, a więc pełnią istnienia w przeciwieństwie do przemijania i zmienności wydarzeń czasowych. Skoro bowiem istnienie bytu wiecznego jest pozaczasowe lub aczasowe, to nie posiada przeszłości i przyszłości, nie posiada przedtem i potem, nie posiada również następstw (jak w czasie) i nie ma uporządkowanych sekwencji; jest raczej jak punkt, niż jak rozciągnięcie; nie posiada różnych symultanicznych pozycji, różnych momentów. Z perspektywy bytu wiecznego żadne wydarzenie czasowe w świecie nie może być wcześniejsze lub późniejsze, przeszłe lub przyszłe, bo inaczej taka wieczność sama byłaby częścią czasowej serii. Jeżeli jakaś istota istniejąca w tak rozumianej wieczności posiada życie, to można powiedzieć, że w jakiś sposób jest obecnie istniejąca. Gdy zastanawiamy się jednak w jaki sposób pojęcie „obecności” odnosi się do wiecznej istoty, to możemy tylko powiedzieć, że jest to trwanie bytu prostego, czystego istnienia tożsamego ze swoją istotą, gdzie wszystkie atrybuty bytu prostego są identyczne. Czasowa obecność w terażniejszości nie może być pojęciowo rozciągnięta na przeszłość i przyszłość, gdyż jest to po prostu moment. Natomiast wieczna terażniejszość jest nieskończone rozciągniętym bezprzeszłościowym i bezprzyszłościowym trwaniem. Zatem całkowite życie wieczne jakiegoś bytu jest koegzystujące (współistniejące) z czasowym bytem w każdym czasie, w którym ten byt istnieje. Błędem byłoby jednak pojmowanie takiego istnienia jako jakiegoś zamrożonego i nieruchomego *nunc stans*. Bowiem nasze pojęcie trwania jest urobione na podstawie doświadczenia czasowego trwania<sup>5</sup>, natomiast dla Boecjusza czasowe trwanie nie jest prawdziwym trwaniem, lecz tylko paradygmatycznym przykładem tego, co naprawdę znaczy trwanie.

Należy tu jednak dodać, że wieczność przedstawioną przez Boecjusza można rozumieć nie tylko jako formę trwania, lecz również jako formę punktu bez rozciągłości. W modelu punktowym wieczność jest formą bycia bez rozciągłości, odpowiednią dla bytu prostego, czyli formą życia jaką może doświadczać byt nie posiadający części. Takie życie, choć trwa, jest od razu dane, bez rozdzielania na przeszłość, terażniejszość i przyszłość, czyli bez czasowych sekwencji (gdyby Bóg miał czasowe lub przestrzenne części to byłby obiektem fizycznym, a nie metafizycznym). Oznacza to, że życie nie podzielone na części jest pełnią życia, przeżywaną od razu, życiem *tota simul*, życiem w pełni zrealizowanym i w cało-

<sup>5</sup> Co prawda są filozofowie, którzy twierdzą, że posiadamy pojęcie wieczności jako beczasowości, gdyż doświadczenie własnego „ja” jako „trwania podmiotu” jest do pewnego stopnia doświadczeniem wieczności w czasie – doświadczenie to stanowi bowiem podstawę dla doświadczenia czasu, jako zmieniających się kolejno następstw lub faz czasowych w płynącym czasie. W tym ujęciu wieczność Boga jest wiecznie trwającą terażniejszością poza czasem (*semper stans*), natomiast doświadczenie wieczności przez podmiot ludzki jest doświadczeniem trwania „wyjętego” z upływu czasu, aczkolwiek stanowiącego jednocześnie atemporalną podstawę dla doświadczenia czasu w ogóle (*nunc stans*). Por. J. Judycki, *Intuicja i spekulacja*, „Roczniki Filozoficzne”, nr 2 (2004), s. 227-239. Nie wszyscy jednak podzielają to przekonanie: zob. np. rozprawkę I. Kanta, *Koniec wszystkich rzeczy*, Wydawnictwo Comer, Toruń 1992.

ści od razu danym, czyli najlepszym możliwym sposobem życia, który domaga się istnienia w beczasowości. Z Boskiej perspektywy wszelkie czas, zarówno przeszłość, terażniejszość, jak i przyszłość jest dany od razu i ujmowany jednym aktem poznawczym. Relacja wieczności do czasu ma taki charakter, że wszystkie zdarzenia czasowe są dla Boga odwiecznie obecne. Wiedza bytu beczasowego nie występuje w tym samym czasie co zdarzenia czasowe, a zatem nie występuje w żadnym czasie. A przy tym koncepcja ta pozwala to na utrzymanie poglądu, że z perspektywy bytu czasowego przyszłość jest niezdeterminowana.

### Koncepcja czasu w fizyce współczesnej

Już z powyższej prezentacji boecjuszowej definicji wieczności jako beczasowości wyraźnie widać, że kluczem dla właściwego zrozumienia tej koncepcji jest poprawne zrozumienie tego, czym jest czas. Problem natury czasu wydawał się jednym z najpoważniejszych problemów filozoficznych, począwszy od Arystotelesa i św. Augustyna, a skończywszy na Kancie i Bergsonie. Wydaje się jednak, że aby poprawnie omówić naturę czasu bardziej obiecujące będzie skierowanie się do wiedzy naukowej niż do spekulacji filozoficznych. Gdy zwrócimy się do współczesnej fizyki<sup>6</sup> to stwierdzimy, że nie ma niczego takiego, jak absolutna jednoczesność czasowa, ani niczego takiego, jak „ten sam” absolutny czas, który byłby miarą zdarzeń, stosowaną w układach dwóch różnych obserwatorów. Teoria względności głosi, że nie istnieje ani uprzywilejowany obserwator ani absolutna równoczesność zdarzeń. To co jest równoczesne z jakiegoś punktu widzenia dla jednego obserwatora (w spoczynku), nie musi być równoczesne dla innego obserwatora (w ruchu). Zatem to, co jeden obserwator stwierdza jako jednoczesne, dla innego obserwatora może być sekwencją zdarzeń zachodzących w różnych interwałach czasowych. Nawet jeśli z jakiegoś układu odniesienia jedno zdarzenie poprzedza drugie, to można wskazać inny układ odniesienia (równie uprawniony), z którego oba zdarzenia będą występowały równocześnie, lub drugie będzie poprzedzało pierwsze. Dwa odległe od siebie zdarzenia mogą jawić się jako równoczesne jednemu obserwatorowi, a drugiemu jako następujące po sobie (nawet jeśli obaj obserwatorzy przestrzegają procedur zachowania wszelkich należytych środków zapewniających dokładne postrzeganie owych zjawisk). Nie można więc nigdy stwierdzić jednoznacznie i całkowicie obiektywnie – nie uwzględniając układu odniesienia konkretnego obserwatora – że jakieś dwa zdarzenia zachodzą

<sup>6</sup> Konsekwencjami relatywistycznej koncepcji czasu dla koncepcji wieczności jako beczasowości zajmowali się: A.G. Paggett, *God, Time, and the Nature of Time*, Wipf and Stock Publisher, Eugene, Oregon 2000; W. Lane Craig, *Time and Eternity. Exploring God's Relationship to Time*, Crossway Books, Wheaton, Illinois 2001. Natomiast o filozoficznych konsekwencjach pojęcia czasu w fizyce współczesnej pisali: B. Russell, *ABC teorii względności*, wstęp P. Clark ; przeł. Z. Markiewicz, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000; E. Cassirer, *O teorii względności Einsteina*, przeł. P. Parszutowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006; P. Davies, *Czas. Niedokończona rewolucja Einsteina*, przeł. L. Kallas, Prószyński i Ska, Warszawa 2002.

jednocześnie lub że jedno z nich poprzedza drugie. Stwierdzenie tych faktów zależy bardziej od subiektywnej komponenty obserwacji zdarzeń fizycznych, niż od komponenty obiektywnej, uzależnionej od fizycznego następstwa zdarzeń. Oznacza to, że dwóch różnych obserwatorów inaczej ocenia „równoczesność” zachodzenia zdarzeń. Nie istnieje przy tym żadna uprzywilejowana perspektywa, z której obserwator mógłby stwierdzić, że dwa znacznie od siebie oddalone zdarzenia zaszły „obiektywnie” w tym samym czasie. Wynika z tego, że dwa niezależnie występujące zdarzenia mogą być różnie postrzegane przez jakiegoś obserwatora jeśli będziemy zmieniać sposób ich mierzenia w czasie. Określona kolejność zdarzeń nie jest nigdy całkowicie zewnętrznym obiektywnym związkiem pomiędzy samymi zdarzeniami, lecz zależy (przynajmniej do pewnego stopnia) od obserwatora. To, że każdemu zdarzeniu jesteśmy w stanie przypisać określoną datę zależy bardziej od nawyku związanego z przekonaniem o absolutności czasu w świecie fizycznym. Konsekwentnie musimy stwierdzić, że nie istnieje absolutny i uniwersalny czas (w sensie Newtonowskim), który możemy bez żadnych zastrzeżeń stosować jako miarę w odniesieniu do jakichkolwiek dwóch wydarzeń występujących w świecie.

Podstawowy kłopot z określeniem równoczesności zdarzeń wiąże się z kłopotem jednoznacznego określenia samego czasu w teorii względności. Żeby określić położenie jakiegoś obserwatora w czasoprzestrzeni opisywanej przez teorię względności nie wystarczą już trzy tzw. współrzędne kartezjańskie, potrzebne do ustalenia wystąpienia jakiegoś zjawiska w przestrzeni. Potrzebna jest jeszcze czwarta współrzędna, czyli czas, która jest niezbędna dla właściwego ustalenia położenia samego obserwatora. W teorii względności wszystkie cztery współrzędne są tak ze sobą zespolone, że nie ma możliwości wyodrębnienia jednej współrzędnej i potraktowania jej jako niezależnej względem trzech pozostałych. Toteż dwa zjawiska występujące w różnym czasie można powiązać z różną ich odległością w przestrzeni i opisać poprzez pojęcie „czasoprzestrzeni”.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej następstwu zdarzeń definiowanych przez teorię względności. Przyjmuje się, że jakieś zdarzenie można uznać za definitywnie wcześniejsze wobec innego zdarzenia tylko wtedy, gdy to pierwsze posiada w jakiś sposób możliwość wpłynięcia na to drugie. Gdy jednak jakieś zdarzenie zachodzi w jakiejś bardzo dużej odległości od jakiegoś innego zdarzenia (od obserwatora), to czas jaki jest potrzebny, aby obserwator stwierdził jego wystąpienie (a jest on tym dłuższy im zdarzenie jest odleglejsze) i aby mogło ono oddziaływać na jakieś inne zdarzenie występujące w sąsiedztwie obserwatora, umożliwia dopiero oddziaływanie tego odległego zdarzenia na zdarzenie w naszym sąsiedztwie. W jaki sposób można zatem rozstrzygnąć czy dwa odległe od siebie zdarzenia zaszły równocześnie? Z teorii względności wynika, że nie ma możliwości, aby to rozstrzygnąć w całkowicie obiektywny sposób. Nie jesteśmy bowiem w stanie uzyskać całkowicie neutralnego układu odniesienia, z którego moglibyśmy w całkowicie obiektywny sposób obserwować zachodzenie zjawisk w świecie. Perspek-

tywa każdego obserwatora jest zawsze arbitralnie przyjętą perspektywą i każda inna perspektywa mogłaby być dla hipotetycznego obserwatora równie dobra i tak samo uprawniona w celu obserwacji wskazanych zjawisk. Każdy obserwator może tylko podać określoną kolejność zdarzeń występujących w jego otoczeniu, które jest „czasem własnym” tego obserwatora. Kolejność tych samych zdarzeń może się zmieniać dla innego obserwatora, który porusza się z bardzo dużą prędkością (zblizoną do prędkości światła) względem owych zdarzeń. Krótko mówiąc każdy układ odniesienia jest lokalny i prowincjonalny, i nie ma żadnej możliwości na uzyskanie globalnego układu odniesienia, gwarantującego całkowicie obiektywną obserwację zachodzenia zjawisk w świecie.

### Współczesne koncepcje wieczności jako beczasowości

Nawiązując do teorii czasu prezentowanej w fizyce współczesnej, dwoje tomistów analitycznych – Eleonore Stump i Norman Kretzmann – w znanym esej z tytułowanym *Eternity*<sup>7</sup>, przedstawiło spójną i gruntownie przemyślaną koncepcję wieczności. Podjęli się oni zadania skonfrontowania Boecjańskiego rozumienia wieczności ze współczesną teorią względności Einsteina. Szło o to, by w ujmowaniu wieczności jako beczasowości odejść od absolutnej koncepcji czasu fizyki Newtonowskiej (jakim posługiwano się w koncepcjach klasycznych) i zwrócić się do relatywistycznego ujęcia prezentowanego w fizyce relatywistycznej.

Stump i Kretzmann przyjęli za Boecjuszem, że wieczność rozumiana jako całkowite i zarazem doskonałe posiadanie nieskończonego życia musi być beczasowa, a więc nie może posiadać przeszłości i przyszłości, ani żadnego przedtem i potem, i nie może być uporządkowana sekwencyjnie. Z perspektywy wieczności żadne wydarzenie czasowe nie może być wcześniejsze lub późniejsze, przeszłe lub przyszłe, bo inaczej taka wieczność sama byłaby częścią czasowej serii. Wieczna terażniejszość jest nieskończeniem rozciągniętym bez-przeszłościowym i bez-przyszłościowym trwaniem. Jeżeli istota istniejąca w tak zdefiniowanej wieczności posiada życie, to można powiedzieć, że w jakiś sposób ma istnienie terażniejsze, jest obecnie istniejąca, chociaż to istnienie jest trwaniem bez następstwa. Toteż nie można sensownie powiedzieć, że wieczna istota istniała i będzie istnieć. Ona po prostu istnieje („Jestem, Który Jestem”); jest istniejącą obecnością, choć beczasową. Istota ta jest równocześnie trwałym, stabilnym i niezmiennym fundamentem oraz podstawą istnienia bytów znajdujących się w czasie. Prawdziwe trwanie to w pełni zrealizowane trwanie, takie, w którym nic nie przestało istnieć

<sup>7</sup> E. Stump and N. Kretzmann, *Eternity*, “Journal of Philosophy”, 78(1981), s. 429-458. Swoją koncepcję rozwinęli w następnych tekstach, odpowiadając również na zarzuty: E. Stump and N. Kretzmann, *Eternity, Awareness, and Action*, “Faith and Philosophy”, 9(1992), s. 463-482; E. Stump and N. Kretzmann, *Eternity and God’s Knowledge: A Reply to Shanley*, “The American Catholic Philosophical Quarterly”, 72(1998), s. 439-445; E. Stump, *Aquinas*, London and New York: Routledge, 2003, s. 131-158.



i nic nie będzie dopiero istnieć w przyszłości. Takie w pełni zrealizowane trwanie, będące gwarantem czasowego trwania, musi być bezczasowym trwaniem, czyli takim sposobem istnienia, w którym wszystko jest aktualne i niezmiennie, nie poddane czasowi, nie odchodzące w przeszłość i nie przychodzące z przyszłości. Tylko wieczność jako bezczasowa terażniejszość i obecność jest sposobem istnienia, który posiada w pełni zrealizowane trwanie.

Aby poprawnie zdefiniować wieczne trwanie należy przede wszystkim pokazać, w jaki sposób możliwa jest relacja jednoczesności pomiędzy tym, co wieczne, a tym, co czasowe. W jaki sposób byty lub zdarzenia o różnym sposobie istnienia mogą być obecne dla siebie i oddziaływać jedno na drugie. Wydawało się, że wieczna istota lub zdarzenie nie może być wcześniejsze lub późniejsze, ani przeszłe lub przyszłe ze względu na jakiegokolwiek czasowe zdarzenie lub istotę. Dla Stumpa i Kretzmanna relacja jednoczesności pomiędzy wiecznością i czasem (nazywają ją w skrócie ET-jednoczesnością: E – od angielskiego słowa *eternity* oznacza „wieczność”, a T – od angielskiego słowa *time* oznacza „czas”) musi umożliwiać współistnienie lub współwystępowanie zdarzeń wiecznych i czasowych. (Czasowa jednoczesność T jest istnieniem lub występowaniem w tym samym czasie; wieczna jednoczesność E jest istnieniem lub występowaniem w tej samej wiecznej terażniejszości). Zdefiniowanie relacji jednoczesności pomiędzy zdarzeniem czasowym i wiecznym nie może być przedstawione w kategoriach redukcji jednego zdarzenia do drugiego. Redukcja taka czyniłaby bowiem albo czas albo wieczność czymś iluzorycznym. Konieczne zatem wydaje się uwzględnienie dwóch nieredukowalnych do siebie układów odniesienia i dwóch różnych obserwatorów (przypomnijmy, że w teorii względności nie istnieje uprzywilejowany obserwator). Innymi słowy, ET-jednoczesność powinna w spójny sposób pokazać jak koegzystują ze sobą wieczny sposób istnienia i czasowy sposób istnienia.

Biorąc to pod uwagę Stump i Kretzmann proponują następującą definicję ET-jednoczesności:<sup>8</sup>

Dla każdego  $x$  i  $y$ ,  $x$  i  $y$  są ET-jednoczesne wtedy i tylko wtedy, gdy:

- (i) Albo  $x$  jest wieczny a  $y$  czasowy, albo *vice versa*.
- (ii) Dla pewnego obserwatora  $A$  w wyjątkowym wiecznym układzie odniesienia,  $x$  i  $y$  są równocześnie terażniejsze, to znaczy, albo  $x$  jest wiecznie terażniejsze i  $y$  jest ujmowane jako czasowo terażniejsze, albo *vice versa*.
- (iii) Dla pewnego obserwatora  $B$  znajdującego się w jednym z nieskończenie wielu czasowych układów odniesienia,  $x$  i  $y$  są równocześnie terażniejsze, to znaczy albo  $x$  jest ujmowane jako wiecznie terażniejsze i  $y$  jako czasowo terażniejsze, lub *vice versa*.

Stump i Kretzmann wskazują przy tym, iż w powyższej definicji (ii) oznacza, że każde wydarzenie czasowe obserwowane jako czasowo obecne przez wiecznego

<sup>8</sup> Por. E. Stump and N. Kretzmann, *Eternity*, s. 439.

obserwatora jest ET-jednoczesne z każdym wydarzeniem wiecznym; a (iii) oznacza, że każde wydarzenie wieczne obserwowane jako wiecznie teraźniejsze przez czasowego obserwatora jest ET-jednoczesne z wydarzeniem czasowym. Ponadto definicja zakłada, że jeżeli  $x$  i  $y$  są ET-jednoczesne to  $x$  nie jest wcześniejsze ani późniejsze, ani przeszłe ani przyszłe ze względu na  $y$ , bo jest jednoczesne. Jeżeli  $x$  i  $y$  są ET-jednoczesne to nie są one czasowo jednoczesne, ponieważ albo  $x$  albo  $y$  musi być wieczne. Toteż istnieją one w tym samym czasie tylko ze względu na specyficzny punkt odniesienia.<sup>9</sup>

Definicja ta pokazuje również, że ET-jednoczesność jest metryczna, ale nie jest przechodnia. Wynika z tego, że dla dowolnych  $x$  i  $y$ , jeżeli  $x$  jest ET-jednoczesne z  $y$ , a  $y$  jest ET-jednoczesne z  $z$ , to nie znaczy to, że  $x$  jest ET-jednoczesne z  $z$ . Nie wynika z tego również, że  $x$  i  $z$  są jednoczesne czasowo, gdy  $x$  i  $z$  są czasowe. Zatem całkowite życie wieczne jakiegoś bytu jest koegzystujące (współistniejące) z czasowym bytem w każdym czasie, w którym ten byt istnieje. Z czasowego punktu widzenia teraźniejszość jest ET-jednoczesna z całym nieskończonym ciągiem wiecznego istnienia. Z punktu widzenia wieczności cały czas jest teraźniejszo obecny i współwystępujący z całym nieskończonym beczasowym trwaniem. Definicja ta rozwiązuje również wszystkie niespójności pomiędzy wiecznością a przypadkowymi zdarzeniami czasowymi. Jeśli jakieś zdarzenie jest przyszłe dla nas a teraźniejsze dla bytu wiecznego, to nie oznacza to istnienia dwóch obiektywnych rzeczywistości: czasowej, w której nie znamy przyszłości i wiecznej, dla której zarówno teraźniejszość jak i przeszłość jest teraźniejszością. Pojęcie wieczności stwierdza tylko, że istnieje jedna rzeczywistość składająca się z dwóch sposobów bycia, dwóch *modi* realnego istnienia, dwóch różnych rodzajów trwania i ich mierzenia przez różne nieredukowalne do siebie miary: czas i wieczność. Byt wieczny jest taki, że całe jego życie jest ET-jednoczesne z każdym poszczególnym wydarzeniem czasowym, a więc każdy fragment czasowego istnienia jest realnie ET-jednoczesny z całym życiem wiecznego bytu. Natomiast gdy przyszłość jest odnoszona do teraźniejszości, to mając czasowe usytuowanie w kontinuum czasowym przyszłość nie jest dla nas jednoczesna, ale jest wydarzeniem przyszłym<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Por. *ibidem*, s. 439.

<sup>10</sup> Inną koncepcję wieczności jako beczasowości, odwołującą się do tradycji Anzelmiańskiej, przedstawił Brian Leftow. Jego argument wywodzi beczasowość z Boskiej prostoty i pojmuje jako super-wymiar zawierający w sobie wymiar czasowo-przestrzenny. Leftow odwołuje się do tzw. tezy zero głoszącej, że odległość (w sensie metafizycznym) pomiędzy Bogiem i każdym zdarzeniem przestrzennym wynosi zero (Bóg jest wobec świata wszechobecny i doskonale przyległy). Wieczność istnieje w tej samej czasowej odległości od każdej czasowej daty. Wynika z tego, że czasowa odległość zero nie jest wcześniejsza lub późniejsza niż ta data wobec wieczności. Wieczność nie jest wcześniej ani później niż jakiś czas. Każdy czas jest oddalony o zero od wieczności. Różne czasy nie są dane dla wieczności w tym samym czasie, bo wieczność to wyższy wymiar obejmujący czas. Beczasowy Bóg jest bezpośrednio obecny we wszelkim czasie od razu, chociaż różne czasy pozostają temporalnie dyskretne wobec Niego. Jest On jakoś obecny w czasie i ulokowany we wszelkim czasie, chociaż nie jest zawarty w jakimś konkretnym czasie. Wieczność jest ponadczasowym wymiarem zawierającym czas. Bóg i byty czasowe dzielają tę samą ponadczasową koordynację, i to pozwala Bogu w pewnym sensie być we wszelkim czasie. Oznacza to, że wieczność jest wyższym wymiarem, w którym koegzystuje Bóg i czasowy

## Wieczność vs. wszechwiedza

Artykuł Stumpa i Kretzmanna pokazał filozofom, że klasyczna doktryna Bożej wieczności jako beczasowości może być spójnie przedstawiona i obroniona przy wykorzystaniu pojęć współczesnej wiedzy naukowej. Wcześniej nikt nie podejmował poważnie dyskusji o jednoczesności działań pomiędzy bytem pozaczasowym a bytami czasowymi oraz jej implikacjach dla natury czasu, a nawet wydawało się, że problemu tego nie da się w żaden sposób poprawnie rozwiązać. Synonimem paradoksalności problematyki wieczności jako beczasowości w odniesieniu do zdarzeń czasowych w świecie było znane sformułowanie Anthony'ego Kenny'ego:

Całe pojęcie beczasowej wieczności, całości jednoczesnej z każdym fragmentem czasu wydaje się być całkowicie niespójne. Ponieważ jednoczesność rozumiana potocznie jest relacją przechodnią. Jeżeli *A* zdarza się w tym samym czasie co *B*, a *B* zdarza się w tym samym czasie co *C*, to *A* zdarza się w tym samym czasie co *C*. Jeżeli programy BBC i ITV zaczynają się gdy Big Ben wybija 10.00, to zaczynają się one w tym samym czasie. Ale w poglądzie (atemporalistycznym) moje pisanie tego tekstu jest jednoczesne z całą wiecznością. Dlatego gdy piszę te słowa, Neron podpala Rzym.<sup>11</sup>

Wydawało się, że aby poprawnie odpowiedzieć na zarzut Kenny'ego powinno się przedstawić taką koncepcję jednoczesności, w której jeden człon odnosi się do czasowych zdarzeń, a drugi do beczasowego zdarzenia; i owa relacja nie jest jednocześnie przechodnia. Jeśli zatem czasowe wydarzenie *A* jest jednoczesne z beczasowym wydarzeniem *B* i *B* jest jednoczesne z czasowym wydarzeniem *C*, to z tego nie powinno jeszcze wynikać, że czasowe wydarzenie *A* jest jednoczesne z czasowym wydarzeniem *C*. Stump i Kretzmann, przedstawiając odpowiedź na zarzut Kenny'ego, twierdzą, że w świetle teorii względności czasowa jednoczesność w nie jest oczywista, bo żadne dwa wydarzenia nie są po prostu jednoczesne, lecz zawsze są jednoczesne tylko w konkretnym układzie odniesienia. To, co czyni wieczne zdarzenie *E* i czasowe zdarzenie *T*, ET-jednoczesnymi jest fakt, że istnieje wieczna perspektywa, w której występuje *E*, i z której *T* może być obserwowane jako obecne, oraz istnieje czasowa perspektywa, w której *T* jest dane, a *E* jest obserwowane jako wiecznie obecne. *E* i *T* nie są „ani wcześniej, ani później; ani jako przeszłe, ani jako przyszłe ze względu na siebie”<sup>12</sup>. Zatem wieczność jest aczasowym sposobem istnienia bytu absolutnego. Każde wydarzenie, występujące w wieczności jest wiecznie jednoczesne z każdym innym wydarzeniem. Wieczność jest szczególnym układem odniesienia, w którym nie ma następstwa zdarzeń. Nato-

---

świat. Por.: B. Leftow, *Time and Eternity*, Cornell University Press, Ithaca and London 1991; *idem*, *Eternity and Immutability*, [w:] The Blackwell Guide to the Philosophy of Religion, ed. W.E. Mann, Wiley, Blackwell Publishing Ltd, Oxford 2005, s. 48-77; *idem*, *Eternity*, [w:] A Companion to Philosophy of Religion, eds. Ph.L. Quinn and Ch. Taliaferro, Blackwell Publishing Ltd, Oxford 1997, s. 257-263.

<sup>11</sup> A. Kenny, *Divine Foreknowledge and Human Freedom*, [w:] Aquinas: A Collection of Critical Essays, ed. A. Kenny, Garden City, New York 1969, s. 264.

<sup>12</sup> E. Stump and N. Kretzmann, *Eternity*, s. 435.

miast w nieskończenie wielu czasowych układach odniesienia wspólne jest to, że każde czasowe wydarzenie jest ET-jednoczesne z każdym aczasowym wydarzeniem. ET-jednoczesność określa tylko relacje pomiędzy czasowym i aczasowym wydarzeniem, a zatem to, że wszystkie czasowe wydarzenia są ET-jednoczesne z każdym aczasowym wydarzeniem. Natomiast nie wynika z tego, że wszystkie czasowe wydarzenia są ET-jednoczesne z każdym innym wydarzeniem. Definicja ET-jednoczesności nie dozwala jakimś dwóm czasowym wydarzeniom być ET-jednoczesnymi, ponieważ relacja w ET-jednoczesności zachodzi tylko pomiędzy wydarzeniem czasowym i beczasowym. Zatem trudność Kenny'ego może być rozwiązana następująco: nawet jeśli istnieje beczasowy byt, dla którego wszystkie wydarzenia w czasie są wiecznie jednoczesne w wieczności, to nie wynika z tego, że wszystkie wydarzenia czasowe są jednoczesne w czasie.

Rozważmy bliżej relację pomiędzy wiecznością a przyszłymi przygodnymi zdarzeniami czasowymi.<sup>13</sup> Załóżmy, że moja śmierć nastąpi 3 września 2042 r. Moja śmierć będzie zatem czasowo terażniejsza dla tych, którzy będą obecni przy moim łożu śmierci, ale jest ona już terażniejsza dla wiecznej istoty. Przy tym nie znaczy to, że wieczny byt ma wizję mojej śmierci, zanim ona nastąpi, gdyż wtedy wieczne wydarzenie mogłoby być uznane za wcześniejsze niż wydarzenie czasowe. Jest raczej tak, że rzeczywista sytuacja mojej śmierci jest terażniejsza dla bytu wiecznego. Nie oznacza to, że przyszłość preegzystuje gdzieś i jest doznawana przez byt pozaczasowy. Wydaje się, że jest raczej tak, iż byt wieczny jest całkowicie ET-jednoczesny z 3 września 2013 r. i 3 września 2042 r. Toteż prawdziwe jest powiedzenie, że cała wieczność jest ET-jednoczesna z terażniejszością i było to prawdziwe również 3 września 2013 r. Skoro zgodzimy się z tym, to prawdziwe będzie stwierdzenie, że decyzja o moim ślubie i dzień mojej śmierci jest tak samo wiecznie obecny w ET-jednoczesności dla wiecznego bytu. Jeśli wieczny byt jest wszechwiedzący to ma świadomość wszystkich faktów z mojego życia, chociaż byt ten również doskonale rozumie, że różne wydarzenia z mojego życia następują w sekwencjach czasowych i zna daty wszystkich tych sekwencji. Ale wszystkie wydarzenia z mojego życia są dla wiecznego bytu terażniejsze od razu. Czy rozważania te nie sugerują jednak jakiejś formy epistemologicznego i metafizycznego relatywizmu lub niespójności. Można w związku z tym sformułować trzy zdania, które są ze sobą sprzeczne:

- (1) Jestem teraz żywy
- (2) Wieczny byt wie, że jestem żywy w czasowej terażniejszości.
- (3) Wieczny byt wie, że jestem martwy w wiecznej terażniejszości.

Skoro jednak chcemy przyjąć, że zdania (2) i (3) są prawdziwe, to musimy przyjąć, że ta sama wieczna terażniejszość jest ET-jednoczesna ze mną żywym i martwym, zatem zarówno moje życie, jak i moja śmierć są ET-jednoczesne z

<sup>13</sup> Por. *ibidem*, s. 442-443. Por. także: S. Davies, *Logic and the Nature of God*, Eerdmans: Michigan, Macmillan: London 1983, s. 14-16.

teraźniejszością dla bytu wiecznego, chociaż moje życie i śmierć nie jest samo w sobie ani wieczne ani jednoczesne.

Jeśli jakieś wydarzenie jest dla nas przyszłe, a dla bytu wiecznego teraźniejsze, to nie oznacza to istnienia dwóch obiektywnych rzeczywistości, jednej w której żyję, a moja śmierć jest przyszłością i drugiej w której zarówno moje życie, jak i moja śmierć, są teraźniejszością. Pojęcie wieczności stwierdza tylko, że istnieje jedna rzeczywistość składająca się z dwóch sposobów bycia, dwóch *modi* realnego istnienia, dwóch różnych rodzajów trwania i ich mierzenia przez różne nieredukowalne do siebie miary: czas i wieczność. Wieczny byt jest taki, że całe jego życie jest ET-jednoczesne z każdym poszczególnym wydarzeniem czasowym, a więc każdy fragment mojego życia jest realnie ET-jednoczesny z całym życiem wiecznego bytu. Natomiast gdy moja śmierć jest odniesiona do czasu (do dzisiaj), to mając czasowe usytuowanie w kontinuum czasowym moja śmierć nie jest jednoczesna w odniesieniu do teraźniejszości, lecz jest wydarzeniem przyszłym.

Zastanówmy się teraz czy wieczny byt może działać w czasie, i co to znaczy dla wiecznego bytu spowodować coś czasowego? W jaki sposób czasowy skutek działania wiecznego bytu może być czasowo późniejszy niż wieczne działanie wiecznego bytu? Wydaje się, że ET-jednoczesność powoduje wyraźny przedział między bytem absolutnym a bytami czasowymi. Trudność jaka w związku z tym się pojawia odnosi się do tego, iż wydaje się być oczywistym, że aby jakiś sprawca mógł być bezpośrednio świadomy czasowych zdarzeń, z konieczności musi być ich świadomy w czasie. A skoro byt absolutny jest beczasowy, to jego wiedza o czasowych zdarzeniach nie jest bezpośrednia lecz zapośredniczona. W jaki sposób zatem dwa byty o czasowym i wiecznym statusie istnienia mogą być teraźniejsze i obecne dla siebie wzajemnie? Z perspektywy czasowego układu odniesienia, wieczny byt wydaje się obecny w czasie, chociaż w rzeczywistości nie jest obecny w czasie, a z wiecznej perspektywy, czasowy byt wydaje się obecny w wieczności, chociaż w rzeczywistości nie jest obecny w wieczności. Jeśli wiedza bytu beczasowego o zdarzeniach czasowych nie ujmuje tego, jakie one są, lecz tylko jakie wydają się być z perspektywy wieczności, to w jaki sposób byt absolutny, będąc w wieczności poza czasem, może mieć pełną wiedzę o zdarzeniach czasowych? Jeśli odpowiemy, że taka wiedza nie jest bezpośrednia, lecz jest wiedzą w beczasowym przedstawieniu, to musimy przyjąć, że nie ujmuje ona czasowych zdarzeń, lecz tylko aczasowe przedstawienia czasowych zdarzeń (ale te przedstawienia są w pełni dokładne i całkowicie prawdziwie odzwierciedlające zdarzenia). Jeżeli byt absolutny doświadcza zdarzeń bezpośrednio w różnych momentach, to istnieje w czasie i doświadcza następstw czasowych, nie może być zatem beczasowy.<sup>14</sup>

<sup>14</sup> Zarzut ten formułuje W. Hasker, *God, Time, and Knowledge*, Cornell University Press, Ithaca, New York 1989, s. 158-170.

Zastanówmy się jednak, co dokładnie oznacza stwierdzenie, że wszystkie wydarzenia czasowe, również wydarzenia przyszłe są ET-jednoczesne dla bytu wiecznego. Skoro byt istniejący w beczasowej wieczności jest wszechwiedzący i świadomy wszystkich czasowych wydarzeń, również tych, które dla nas są przyszłe, to muszą być one terazniejsze dla bytu wiecznego. Znaczy to, że nie istnieje dla niego przeszłość i przyszłość, lecz tylko wieczna terazniejszość. To, co dla nas jest przeszłe lub przyszłe, dla bytu wiecznego jest zawsze terazniejsze. Zapytajmy zatem, czy taki byt wie, jaki jest teraz czas? Odpowiemy, że wieczny byt, który wie wszystko, wie również jaki jest teraz czas. Ale może oznaczać to dwie różne rzeczy. Twierdzimy po pierwsze, że wieczny byt wie t e r a z jaki jest czas w absolutnej terazniejszości. A więc byt, który zawsze wie jaki jest czas, najpierw wie jaki jest teraz czas w t1, potem jaki jest teraz czas w t2, a nie w t1, itd. Jego wiedza stale się zmienia, ciągle wie coś innego. Możemy jednak twierdzić po drugie, że „wie” odnosi się do obecnej wiedzy w czasie terazniejszym. Mamy zatem następujące możliwości:<sup>15</sup>

- (1) Byt beczasowy i wszechwiedzący, wie w czasowej terazniejszości jaki jest teraz czas w czasowej terazniejszości.
- (2) Byt beczasowy i wszechwiedzący, wie w wiecznej terazniejszości jaki jest teraz czas w czasowej terazniejszości.
- (3) Byt beczasowy i wszechwiedzący, wie w czasowej terazniejszości jaki jest teraz czas w wiecznej terazniejszości
- (4) Byt beczasowy i wszechwiedzący, wie w wiecznej terazniejszości jaki jest teraz czas w wiecznej terazniejszości.

Twierdzenia (3) i (4) są niespójne, ponieważ gdyby twierdzenie (3) było prawdziwe, to byt beczasowy i wszechwiedzący posiadałby wiedzę uzależnioną od przebiegu czasu kosmicznego, a gdyby (4) było prawdziwe, to byt beczasowy i wszechwiedzący posiadałby wiedzę uzależnioną od sekwencji lub następstw w trwaniu wieczności. Twierdzenie (1) jest prawdziwe tylko w przypadku czasowego bytu wszechwiedzącego. Natomiast twierdzenie (2) wydaje się dla naszych rozważań najciekawsze i może być rozumiane co najmniej na trzy sposoby:

- (2a) Dla jakiegoś czasu doświadczanego jako terazniejszy przez byt czasowy, wszechwiedzący wieczny byt zna wszystkie aktualnie istniejące wydarzenia w tym czasie (łącznie z określeniem tego czasu i jego doświadczania jako terazniejszy przez byt czasowy). Cała wieczność jest ET-jednoczesna ze wszystkim i z każdym czasowym wydarzeniem, tak jak ono się aktualnie wydarza, czyli byt wieczny jest świadomy czasowych wydarzeń tak, jak one się aktualnie wydarzają. Z beczasowego punktu widzenia czasowe zdarzenia występują aktualnie w terazniejszości.

<sup>15</sup> Por.: E. Stump and N. Kretzmann, *Eternity*, s. 456-457.

(2b) Dla każdej czasowej aktualności, byt wieczny wie, które czasowe zdarzenie (dla bytów czasowych ujmowanych jako terażniejsze) występuje aktualnie.

(2c) Dla szczególnej wiecznej aktualności, byt wieczny wie, które czasowe zdarzenie występuje aktualnie.

Wydaje się, że gdy połączymy twierdzenia (2b) i (2c) to możemy wskazać rozwiązanie problemu koegzystencji wszechwiedzy beczasowego bytu i zdarzeń czasowych w duchu ET-jednoczesności. Istotne jest podkreślenie, że w bycie wiecznym to nie treść wiedzy się zmienia, lecz odniesienie tej wiedzy albo do czasowej, albo do wiecznej aktualności. Tym sposobem udaje się spójnie pokazać, w jaki sposób wiedza bytu wiecznego o aktualnych zdarzeniach czasowych jest wiedzą o tym, kiedy te czasowe zdarzenia występują aktualnie, a jednocześnie jest beczasową wiedzą bytu wiecznego o tym, że te zdarzenia występują aktualnie.

Dodajmy również, że Stump i Kretzmann wskazują w tym kontekście, że powinniśmy mieć precyzyjne pojęcie nieczasowej przyczyny, to znaczy przyczyny, która wiecznie powoduje czasowe skutki. Jeśli przyjmiemy współwystępowanie zdarzeń jako teoretycznie usprawiedliwiony warunek związku przyczynowego pomiędzy działaniem i jego skutkiem, to możemy przyjąć, że każde działanie wiecznego bytu jest ET-jednoczesne z czasowym skutkiem przypisanym temu wydarzeniu. Gdy stawiamy na przykład pytanie, czy absolutny byt wie (teraz) co ja jutro zrobię, to usiłujemy „ulożować” byt beczasowy w moim „lokalnym” układzie odniesienia. Wedle naszych autorów jest to zawsze nieuprawniona redukcja tego, co wieczne do tego, co czasowe. Wyobraźmy sobie, że mógłbym porozmawiać z Bogiem, tak jak Mojżesz na górze Tabor. Bóg, aby był w stanie rozmawiać ze mną „twarzą w twarz”, musi w jakiś sposób „ograniczyć się” do mojego lokalnego układu odniesienia. Patrząc z tej perspektywy nie wie On oczywiście, co ja jutro zrobię, gdyż mój układ odniesienia ogranicza Go i redukuje do czasu w taki sam sposób, jak mnie samego. Mówiąc o mojej sytuacji z mojej perspektywy, Bóg musiałby powiedzieć, że nie wie, co ja jutro zrobię. Bóg jednak – jako byt beczasowy – nigdy nie jest ograniczony do jakiegokolwiek lokalnej perspektywy. Jeśli cały bieg czasu jest mu dany beczasowo, to musi to znaczyć, że ma ogląd rzeczywistości czasowej z bardzo wielu (w rzeczywistości z nieskończenie wielu) układów odniesienia jednocześnie. I choć oglądając rzeczywistość z jakiegokolwiek jednego wybranego układu odniesienia, może wtedy wiedzieć i działać tylko w granicach tego wybranego układu odniesienia, to jednak ma jednocześnie możliwość jednoczesnego przebywania i oglądu rzeczywistości czasowej z bardzo wielu innych układów odniesienia. Po drugie, Bóg oglądając rzeczywistość czasową nawet z nieskończenie wielu układów odniesienia jednocześnie, nie wyczerpuje swego bytu i swej egzystencji w tych układach odniesienia (byłby wówczas bytem czasowym, aczkolwiek mógłby być rozciągnięty w swym istnieniu na całość czasu). Bóg nie przebywa bowiem ontycznie w tych układach odniesienia (jak chcieliby „teści otwarci”), lecz tylko epistemicznie przyjmuje perspektywę oglądu

rzeczywistości czasowej z punktu widzenia wybranego układu odniesienia. W swej istocie Bóg przebywa poza tymi wszystkimi perspektywami. Jego perspektywa jest globalna (bezczasowa) i w tym sensie przekraczająca wszelkie perspektywy lokalne (czasowe). Pamiętajmy przy tym, że mówiąc o układzie odniesienia lub perspektywie globalnej mamy na myśli metafizyczną transcendencję wobec wszelkich układów odniesienia lub perspektyw czasowych. To właśnie nazywamy wiecznością w sensie beczasowym.

## Zakończenie

Jak widzimy, koncepcja wieczności jako beczasowości przedstawiona przez E. Stump i N. Kretzmanna pozwala nam na zachowanie i obronę silnej koncepcji wszechwiedzy. Byt absolutny może posiadać wszelką wiedzę w beczasowej wieczności, również wiedzę dotyczącą przyszłych zdarzeń dokonanych przez istoty wolne, a mimo to nie naruszać ich wolności wyboru. Ponadto atemporalna koncepcja wieczności pozwala na łatwe uzgodnienie takich atrybutów bytu absolutnego, jak niezmienność i wszechmoc. Co prawda koncepcja ta nie rozwiązuje wszystkich problemów, przed którymi stają teiści rozważający spójność atrybutów w bycie absolutnym. Jest przy tym intuicyjnie bardzo trudna do zrozumienia, gdyż jako istoty zanurzone w czasie nie mamy pozytywnego pojęcia o istnieniu pozaczasowym. Ponadto istnieją pewne problemy z poprawnym przedstawieniem w jaki sposób byt, który jest beczasowym trwaniem może być jednocześnie obdarzony życiem, skoro życie charakteryzuje się procesami świadomymi, aktywnością i zmianą. A także, w jaki sposób możliwa jest taka egzystencja, w której wszystko jest aktualne i niezmienne, nie poddane czasowi, nie odchodzące w przeszłość i nie przychodzące z przyszłości. Wreszcie, co to znaczy istnieć w stałej terażniejszości i w doświadczeniu obecności pełni istnienia. Istnieją w końcu problemy, które beczasowa koncepcja wieczności kieruje w stronę teistów chrześcijańskich. Gdy mówimy o Wcieleniu Chrystusa, to mamy do czynienia z takim wydarzeniem, w którym wieczny byt sam wchodzi w czas i staje się uzależnionym od wydarzeń czasowych. Powstaje w związku z tym trudność właściwego ustalenia natury relacji pomiędzy wiecznym sprawcą a czasowym skutkiem. Należałoby zatem dokładnie ustalić w jaki sposób wieczność może być komponentem czasowego wydarzenia oraz, jak byt wieczny może stać się czasowy, bez utraty czy pozbawienia się swej wiecznej egzystencji (tu jest źródło wielu wykładni). Podobna trudność pojawia się, gdy zastanawiamy się nad znaczeniem modlitwy i kary za grzechy. Wydaje się, że działanie wiecznego bytu musi tu nastąpić później niż działanie czasowe, o którym mowa, a więc rozważania oparte na ET-jednoczesności wiecznych działań i czasowych skutków nie powinny tu mieć zastosowania. Oczywiście obrońcy atemporalnej koncepcji wieczności podejmują wszystkie te zagadnienia



i usiłują je rozwiązać z lepszym lub gorszym skutkiem. Prezentacja takich możliwych rozwiązań wspomnianych trudności przekracza jednak ramy tego artykułu.

Ryszard Mordarski  
**Eternity and Omniscience**

*Abstract*

This paper addresses the problem of the relationship between the two attributes: eternity and omniscience. Einstein's theory of relativity and the related concept of time allows for a convincing reinterpretation of the classical conception of eternity as timelessness. I introduce this conception in the terms proposed by two analytical Thomists, Eleonore Stump and Norman Kretzmann. Given their conception of eternity, we can consistently define other attributes of the absolute being and defend the strong concept of omniscience.

*Keywords:* God's attributes, omniscience, time, Eleonore Stump, Norman Kretzmann, conception of eternity.

